

wcale nie wynika, że sobór zajmował się doktryną Ariusza i że miał go potępić jako heretyka. Dopiero po wnikliwej analizie tych tekstów źródłowych, H. Pietras przedstawia w *Podsumowaniu* swoje wnioski, które przedstawiono wyżej.

Na koniec recenzji warto zacytować raz jeszcze Autora, który pisze we wstępie: „Książkę tę napisałem po to, by od nowa prześledzić źródła dotyczące Soboru Nicejskiego i poddać pod osąd wnikliwszych ode mnie, bo być może umyka mi coś istotnego [...], i zastanowić się nad zrewidowaniem poglądów obecnych we wszystkich podręcznikach” (s. 10). Niewątpliwie jest to pozycja o olbrzymim znaczeniu dla wszystkich badaczy starożytności chrześcijańskiej.

ks. Przemysław M. Szewczyk – Łódź, WSD

**Henryk PIETRAS SJ, *Sobór Nicejski (325). Kontekst religijny i polityczny, dokumenty, komentarze*, Kraków 2013, Wydawnictwo WAM, ss. 236.**

Tak się złożyło, że książkę Ojca Profesora Henryka Pietrasa przeczytałem dwa razy. Pierwszy raz „na gorąco” i „jednym tchem” zaraz po jej wydaniu, drugi raz na wiosnę tego roku – uważniej i bardziej krytycznie. Książka jest napisana znakomicie. Jak zwykle u O. Pietrasa mamy do czynienia z prawdziwym śledztwem historycznym, dotyczącym okoliczności zwołania i przebiegu Soboru Nicejskiego. Autor zamieszcza najważniejsze dokumenty dotyczące tego zagadnienia, także w oryginale, wraz z tłumaczeniami i szczegółowymi komentarzami, analizuje wszystkie dostępne źródła, stawia hipotezy które odrzuca bądź akceptuje, wyciąga wnioski, jednym słowem przeprowadza prawdziwy proces poszlakowy. Rezultatem tego procesu jest orzeczenie (*Podsumowanie*, s. 213-215), iż sobór został zwołany przez cesarza Konstantyna dla uczczenia dwudziestolecia jego panowania, że nie miał charakteru antyariańskiego, że słynne nicejskie wyznanie wiary było niejako narzucone Ojcom Soboru przez cesarza, który sam zasugerował wprowadzenie do *credo* zwrotu o współlistotności itd.

Jak pisze Autor – „znaczenie wielkiego synodu w Nicei – Soboru Powszechnego Pierwszego – jako wielkiego zrywu Kościoła w obronie bóstwa Chrystusa zdaje się zatem być mitem, jak na przykład biblijny potop czy przejście przez Morze Czerwone” (s. 215). Teza rewolucyjna, aczkolwiek sam Autor używa asekuracyjnego wyrażenia „zdaje się”, co upoważnia mnie do porównania jego pracy właśnie do procesu poszlakowego. Ale według definicji „w procesie poszlakowym łańcuch wiążących się ze sobą poszlak można uznać za zamknięty tylko wówczas, gdy każda z poszlak będąca ogniwem tego łańcucha ustalona została w sposób nie budzący wątpliwości i uniemożliwiający jakiegokolwiek inne rozważania”. Czy tak jest tym przypadku? Mam wątpliwości.

Punktem wyjścia do rozważań Autora jest konstatacja, że jest niemożliwe, aby Konstantyn mógł dowiedzieć się od Hozjusza osobiście bądź listownie o rezultatach jego misji dotyczącej sporu między Ariuszem i biskupem Aleksandrem i zdążyć zaprosić na czas biskupów na synod w Ancyrze lub Nicei na czerwiec

325 roku. Po prostu żegluga na Morzu Śródziemnym była wstrzymana, a odległości drogą lądową zbyt duże, aby wiadomości dotarły na czas. A skoro było to niemożliwe to wydarzenia musiały przebiegać inaczej. Jeżeli chodzi o żeglugę, to Autor uściśla (s. 138), że morze było zamknięte dla żeglugi od 12 listopada do 10 marca, „z tym, że w rzeczywistości otwarte było tylko od 27 maja do 14 września” (s. 138). To trochę dziwne uściślenie, wynika z niego, że żegluga na Morzu Śródziemnym trwała zaledwie 3 i pół miesiąca w roku. A co z okresem między 14 września („w rzeczywistości otwarte”) a 12 listopada (zwyczajnie „zamknięte”) oraz między 10 marca a 27 maja? Chodzi o bagatela – ponad cztery miesiące! Ale i te zwyczajne daty budzą wątpliwości. Cesarstwo było organizmem silnie biurokratyzowanym, ale nie sposób sobie wyobrazić, że cesarz (lub odpowiedni urzędnik) wydawał dekret o wstrzymaniu żeglugi (a może takie dokumenty się jednak zachowały?), a jeżeli tak, to mógł on dotyczyć floty cesarskiej czyli państwowej. Jest oczywiste, że na przykład flota przywożąca zboże z Aleksandrii nie ryzykowałaby rejsu w okresie silnych wiatrów i sztormów.

Ale Wegecjusz Renatus pisał o rejsach w porze zimowej: „Nie mam tu na myśli oczywiście statków handlowych, które gnane żądzą zysku niemal nie przerywają swoich podróży. Zdajemy sobie jednak sprawę, o ile większej ostrożności wymaga decyzja puszczenia na morze okrętu wiozącego wojsko niż prywatnego statku handlowego” (Wegecjusz, *Epitoma rei militaris* IV 39, tłum. A.M. Komornicka: Flavius Vegetius Renatus, *Zarys wojskowości. Księga czwarta*, wstęp i tłum. A.M. Komornicka, „Meander” 29 (1974) nr 7-8, 349). Istniało oczywiście pojęcie *mare clausum*, ale nie jako sztywna, bezwzględnie obowiązująca reguła, lecz raczej jako zwyczajowy okres podwyższonego ryzyka. Ale w naszym przypadku nie chodzi o wysyłanie flotylli ze zbożem, czy z legionami, lecz o wypełnienie rozkazu cesarza przy użyciu kilku zaledwie okrętów pocztowych. Rzut oka na mapę Imperium uświadamia nam, że i tak do większości biskupów wezwanie na synod musiało dotrzeć drogą lądową. Oprócz delegatów z Ilirii, prowincji Azji Mniejszej, Syrii, Egiptu i Libii tylko biskup Hozjusz (który już się znajdował na Wschodzie) i dwaj delegaci biskupa Rzymu reprezentowali właściwy Zachód. Ale aby zawiadomić Rzym, najprościej było wysłać wiadomość drogą przez Konstantynopol czy raczej Bizancjum, Amfipolis do Dyrrachium i dopiero tam był do pokonania stosunkowo krótki odcinek Adriatyku. Czy na pewno nie było możliwe trafić na jeden spokojniejszy dzień na morzu? Z kolei rozkaz do Aleksandrii mógł – i chyba to najkrótsza droga – dotrzeć drogą lądową z Nikomedii przez Ancyrę do Tarsus i dopiero stamtąd, dla bezpieczeństwa żegluga kabotażową wyruszyć do Aleksandrii. A 100 km dziennie nie było dla tego typu żeglugi czymś nadzwyczajnym.

Również informacje Autora o poczcie lądowej budzą zastrzeżenia. Na s. 138 podaje iż na przebycie 1200 mil z Antiochii do Nicei poczta cesarska potrzebowała ok. 60 dni. A ponieważ mila rzymska to prawie 1,5 km, daje to średnią prędkość 30 km dziennie! Przepraszam bardzo, ale 30 km dziennie to i ja przejdę i to mimo zdecydowanego przekroczenia już sześćdziesiątki (inna sprawa czy powtórzę ten wyczyn na drugi dzień). Ale tu chodzi o kuriera cesarskiego jadącego konno i co

kilka godzin zmieniającego konia. W różnych źródłach znalazłem informacje mówiące o 80-120 km dziennie. A znamy przecież wypadki – być może wyjątkowe – jeszcze lepszych osiągnięć. Sam Konstantyn uciekając z dworu Galeriusza pokonał 900 km w niecały tydzień, a Tyberiusz śpiesząc się do umierającego brata, jechał bez przerwy, dzień i noc, i w 3 dni przebył 960 km. Także pasażerowie jadący (a nie idący) w powozie pocztą cesarską pokonywali średnio odległości 60-80 km dziennie.

Wracając do powodów zwołania Soboru Nicejskiego oraz jego przebiegu, Autor wysoko ocenia *Vita Constantini* Euzebiusza z Cezarei jako źródło najbardziej wiarygodne, powstałe wkrótce po opisywanych wydarzeniach i – co ważne – nieoprotestowane przez żyjących wówczas uczestników synodu z Atanazym wyłącznie. I tak pewnie jest. Ale komentując list synodu w Antiochii (324) pisze wprost, że „arianizm nie miał nic wspólnego ze zwołaniem soboru najpierw do Ancyry, a potem do Nicei” (s. 135), chociaż u Euzebiusza możemy czarno na białym przeczytać: „Jedynie dla Boga Wszchemogącego łatwym zadaniem byłoby uleczenie tej choroby [chodzi o spory w sprawie daty obchodzenia Wielkanocy], a Konstantyn wydawał się być jedynym na ziemi, który mógłby się stać jego sługą dla wykonania tego dobrego dzieła. Gdy więc został on zapoznany z faktami, które opisują i dowiedział się, że list wysłany przez niego do chrześcijan w Aleksandrii nie odniósł skutku, wzbudził w sobie energię i powiedział, że musi podjąć nową wojnę przeciwko ukrytemu wrogowi, który zakłóca pokój Kościoła. Wtedy, jak gdyby ustanawiając przeciw nieprzyjacielowi Boską falangę, zwołał sobór powszechny i w pełnym szacunku liście zaprosił biskupów ze wszystkich prowincji, by niezwłocznie przybyli” (Eusebius, *Vita Constantini* III 5- 6, tłum. T. Wnętrzak, *ŻMT* 44, s. 171). Wspomniany list do „chrześcijan w Aleksandrii” może być tylko „Listem Konstantyna do biskupa Aleksandra i prezbitera Ariusza” przytoczonym przez Euzebiusza (por. *Vita Constantini* II 64-72) nieco wcześniej. Warto też zauważyć, że Euzebiusz w rozdziale poświęconym zwołaniu Soboru (por. *Vita Constantini* III 6) w ogóle nie wspomina o jubileuszu cesarskim jako przyczynie zwołania tegoż. W następnych rozdziałach (por. *Vita Constantini* III 7-14) opisuje przebieg obrad – i dalej o jubileuszu ani słowa – i dopiero w *Vita Constantini* III 15 opowiada o uczcie z okazji dwudziestolecia, na jaką cesarz zaprosił biskupów – uczestników soboru, z kontekstu wynika zresztą, że uczta ta odbyła się już po zakończeniu obrad. Czy ta relacja najbardziej wiarygodnego świadka nie osłabia tezy Ojca Pietrasa, iż właśnie dwudziestolecie panowania było jedną z najważniejszych, jeżeli nie główną (s. 213) przyczyną zwołania Nicei?

Ważną rolę w argumentacji Ojca Pietrasa odgrywa *List Euzebiusza z Cezarei do swego Kościoła*. List ten zamieścił w formie apendyksu do *De decretis* sam Atanazy, a przepisują go za nim Sokrates i Teodoret. Waga świadectwa Euzebiusza jest dla Autora tak wielka, gdyż po pierwsze jest to najstarsze świadectwo o przebiegu soboru, a po wtóre „Atanazy nie zaliczał Euzebiusza do swoich przyjaciół, gdyby więc w tym liście znalazło się jakiegokolwiek przekłamanie, zapewne by mu je wytknął. Nie czyni tego jednak i dlatego fakt zacytowania przezeń

tego listu uważam za najwyższy stopień jego uwiarygodnienia” (s. 166). Zapewne list jest wiarygodny, Atanazy nic Euzebiuszowi w związku z nim nie wytyka, ale jednak list ten cytuję! Dlaczego to robi? Atanazy był znakomitym polemistą i świetnie zdawał sobie sprawę z wagi dokumentów. Sam je dziesiątkami cytuję (a czasami nie cytuję). Nie zagapił się zatem, lecz raczej uznał, że z jego punktu widzenia (dla jego „narracji” – jak się dziś czasami mówi) list ten nic zdrożnego i niebezpiecznego nie zawiera i dlatego dołączył go do *De decretis* bez komentarza. Ja też tak uważam, choć omówienie całego komentarza Ojca Pietrasa do w/w listu zbyt wiele miejsca by zajęło. Przykładowo podam tylko, że nie do końca przekonuje mnie teza, iż tzw. „wyznanie cezarejskie” było w Cezarei nieznaną, i jest *ad hoc* napisanym artefaktem na potrzeby bieżącej sytuacji: „cesarz życzył sobie poddać aprobacie całego synodu jakiś tekst do przyjęcia przez wszystkich” (s. 169). No dobrze, ale Euzebiusz pisze „do swoich” list kilka miesięcy po skończeniu soboru, więc po co miał w nim się wdawać w szczegóły i aluzje dotyczące obrad? I wreszcie czy pisząc do wiernych w Cezarei: „Wiarę naszą, jak ją przejęliśmy od naszych poprzedników biskupów w czasie katechezy, w czasie przyjmowania chrztu oraz jak ją poznaliśmy z Bożych Pism, jaką wyznawaliśmy i jakiej nauczaliśmy jako prezbiterzy, a następnie jako biskupi, tak samo wierząc w chwili obecnej, wam przedstawiamy. Oto ona” (*List Euzebiusza z Cezarei do swego Kościoła* 3, tłum. A. Baron, DSP I 55; *Sobór Nicejski*, s. 167) nie obawiał się, że o odpowiedzi usłyszy: „biskupie, to nie jest nasze *credo*, te formuły słyszymy pierwszy raz w życiu”, a ktoś „życzliwy” napisze o tym kłamstwie do samego cesarza, albo co nie daj Boże, do Aleksandra?

Dwa ważne dokumenty mające w tradycyjnej historiografii potwierdzać antyariański charakter soboru i potępienie na nim Ariusza, to *List Konstancyjna do Kościoła w Aleksandrii* i *List soboru w Nicei do Egipcjan*. Autor przytacza je i wnikliwie komentuje w rozdziale VIII i dochodzi do wniosku – w bardzo przekonujący sposób – że oba są falsyfikatami powstałymi najprawdopodobniej już po śmierci Atanazego, czyli po 373 r. Przyjmijmy, że Sokrates, Sozomen i Teodoret dali się nabrać, a za nimi inni, ale jest inny dokument potwierdzający potępienie Ariusza. Chodzi o *List Euzebiusza z Nikomedii i Teognisa z Nicei* z roku 328 (przekład polski w: Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. J. Kazikowski, PAX 27, Warszawa 1986, s. 106-107). W liście obaj starający się o powrót biskupi piszą dosłownie: „... donosimy przeto, że zgodzaliśmy się z tezami wiary świętej, oraz – po sumiennym zbadaniu pojęcia «współistotny» – całkowicie oddani byliśmy sprawie pokoju i nigdy, w żadnym wypadku, nie poszliśmy na lep nauki heretyckiej” (s. 106) i dalej: „... podpisaliśmy się zatem pod formułą wyznania wiary; nie podpisaliśmy natomiast ekskomuniki, nie dlatego, abyśmy występowali przeciwko wierze, ale ponieważ nie wierzyliśmy, aby [Ariusz] zasłużył na tę karę” (s. 106). Wydaje się, że musi tu chodzić o Sobór Nicejski. Czyli jednak potępienie Ariusza było? Co prawda list ten podaje tylko Sokrates i Teodoret a za nimi Gelazy, więc może to też falsyfikat. Warto też zwrócić uwagę na kolejny list Konstancyjna cytowany przez Sokratesa w *Historii Kościoła* I 9 (tłum. Kazikowski, s. 91-92).

Dokument ten, opisany w CPG pod numerem 2041 (*Lex lata Constantini Augusti de Arii damnatione*) zachował się właśnie w *De decretis* 39, 1 Atanazego, w tym samym apendyksie dzięki któremu znamy *List Euzebiusza do swojego kościoła*, więc jego autentyczność jest pewna, pochodzi z roku 333, czyli już osiem lat po soborze i jest edyktem cesarza nakazującym spalenie ksiąg Ariusza i grożącym za ich przechowywanie karą śmierci. Z treści wynika, że chodzi o „starego” heretyka to znaczy już kiedyś wcześniej potępionego i wydaje się bardzo prawdopodobne, że można edykt ten uznać za echo Soboru Nicejskiego.

Jednym z najciekawszych tekstów źródłowych w książce (przetłumaczonym na polski bodajże po raz pierwszy) jest *Kopia postanowień synodu zgromadzonego w Antiochii do Aleksandra, Patriarchy Nowego Rzymu* (s. 130-137 wraz z komentarzem Autora). Ten tekst jest tak interesujący z dwóch powodów. Po pierwsze zawiera tekst *credo* i – jak pisze Autor – „o ile mi wiadomo, jest to pierwsze świadectwo ustalenia wyznania wiary przez synod i podpisania go przez biskupów” (s. 128). Po drugie ze względu na wyraźnie antyariański charakter całego dokumentu. Ojciec Pietras dowodzi, że uchwalenie *credo* było bardziej potrzebne cesarzowi (*pontifex maximus*) niż Kościołowi i z jego inicjatywy zostało na soborze uchwalone. Ale w Antiochii, bezpośrednio przed Niceą, cesarza nie było. Autor twierdzi więc, chyba bez przekonania, że to cesarz zlecił Hozjuszowi takie wyznanie wiary opracować. Ale po co, skoro za kilka miesięcy sam miał takowe Ojcom Soborowym do podpisania podyktować? I gdyby to Hozjusz zadziałał z cesarskiego polecenia, to cały dokument nie byłby tak jednoznacznie antyariański – cesarz przecież dążył do wyciszenia sporu i ustanowienia pokoju w Kościele. Prościej może jest przyjąć, że cesarz nawet pośrednio nie ingerował, a tekst jest taki jaki jest dlatego, że większość uczestników synodu uznała nauki Ariusza za niebezpieczne, i wręcz heretyckie. Zresztą bardzo prawdopodobne jest, co sam Ojciec Pietras przyznaje, że *credo* antiocheńskie powstało pod wpływem Hozjusza. Ale jeżeli tak było, to prawdopodobne jest i to, że w Nicei sformułowanie  $\delta\mu\omicron\upsilon\sigma\iota\omicron\varsigma$  podsunął cesarzowi właśnie, albo na przykład, Hozjusz. Pytanie czy Konstantyn był czy nie był biegły w teologii pozostaje bowiem nierozstrzygnięte. Ale w kontekście Antiochii trudno jest przyjąć, że ani antyariańskie sformułowania, ani potępienie (zgoda, że dosyć „miękkie”) Euzebiusza z Cezarei, ani obecność wielu z „antiocheńskich” biskupów także w Nicei nie miała odbicia w obradach soborowych, że anatematyzmy nicejskie nie były wymierzone wprost w Ariusza i jego zwolenników, i że kluczowe pojęcie „współistotności” pojawiło się – o wybaczenie proszę – „jak królik z kapelusza”, niejako przypadkiem. Prawda, Euzebiusz nic o tym nie pisze, może nie chciał napisać, ale, że to wszystko „czcigodny” mit? – jakoś nie chce mi się wierzyć.

To tylko kilka przykładów pytań i wątpliwości, jakie lektura książki nasuwa. Treść dzieła jest przebogata, więc wyłuszczenie wszystkich zajęłoby zbyt wiele miejsca, a także przekraczałoby (zwłaszcza w subtelnościach teologicznych) moje skromne kompetencje. Mam nadzieję, że dzieło Ojca Pietrasa – bez wątpienia jedno z najciekawszych, albo wręcz najciekawsze w ostatnich latach, doczeka

się recenzji i polemik wśród polskich patrologów. Dodam jeszcze, że książka jest wzorowo zredagowana i jedyną rzeczą, która można jej wytknąć to brak indeksu nazw geograficznych. Przy dużej ilości omawianych, bądź wspomnianych synodów, przy znacznej ruchliwości głównych i pobocznych bohaterów książki, taki indeks z pewnością ułatwił by „żeglowanie” po Imperium.

PS

I jeszcze jedna uwaga – w ostatnich słowach swej książki Autor pisze: „jest [Nicea] jednym z mitów założycielskich Kościoła, podobnym do tych, które mają inne społeczności. Czcigodnym mitem, starszym niż król Artur czy bitwa pod Grunwaldem, ale podobnie opartym na historycznym wydarzeniu. Myślę, że nic Kościołowi nie zaszkodzi, jeżeli sobie to uświadomi, jak narodowi polskiemu nie zaszkodzi historyczna prawda o Krzyżakach” (s. 215). Kościołowi, mam nadzieję, nie zaszkodzi – choć może, ale co do tego Grunwaldu... Czcigodny Ojczy Profesorze, to jak to jest?, to i Długosz niewiarygodny?, to znaczy, że Krzyżacy nam wtedy „wyspali”?, że to my wyróżniłmy załogę Gdańska? Ojczy Profesorze – litości!

Wojciech Stawiszyński

**Steven RUNCIMAN, *Zapomniana stolica Bizancjum. Historia Mistry i Peloponezu*, tłum. Norbert Radomski, Poznań 2013, Dom Wydawniczy REBIS, ss. 203.**

Sir S. Runciman (7 VII 1903 - 1 XI 2000) był jednym z najbardziej uznanych i wpływowych brytyjskich historyków, zajmujących się epoką średniowiecza. W latach 1942-1945 wykładał historię i sztukę bizantyjską na Uniwersytecie Stambulskim. Owocem rozpoczętych tam badań było jego najslawniejsze dzieło: *A History of the Crusades*, które zostało wydane w trzech tomach w latach 1951-1954 przez wydawnictwo Uniwersytetu w Cambridge (wszystkie trzy tomy ukazały się w polskim przekładzie J. Schwakopfa w 1987 r. za sprawą Państwowego Instytutu Wydawniczego pod tytułem *Dzieje wypraw krzyżowych*), będąc jedną z pierwszych anglojęzycznych syntez na temat wypraw krzyżowych. Jednak polskiemu Czytelnikowi Autor ten znany jest również z wielu innych uznanych prac w świecie naukowym, których polskie wydanie wielokrotnie wznawiano. Są to: *Schizma wschodnia* (tłum. J. Gawroński, Warszawa 1963, Pax); *Upadek Konstantynopola* (tłum. A. Dębicki, Warszawa 1968, Państwowe Wydawnictwo Naukowe); *Ostatni renesans bizantyjski* (tłum. J. Marzęcki, Warszawa 1973, Pax); *Wielki Kościół w niewoli* (tłum. J.S. Łoś, Warszawa 1973, Pax); *Teokracja bizantyjska* (tłum. M. Radożycka, Warszawa 1982, Pax); *Manicheizm średniowieczny* (tłum. J. Prokopiuk – B. Zborski, Gdańsk 1996, Wydawnictwo Marabut); *Nieszpory Sycylijskie* (tłum. Ł. Modelski – O. Tyciński, Katowice 1997, Książnica); dalsze informacje na temat Autora wraz z bibliografią jego publikacji można znaleźć na stronie internetowej: [http://en.wikipedia.org/wiki/Steven\\_Runciman](http://en.wikipedia.org/wiki/Steven_Runciman) [dostęp: 11 III 2014]